Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: rocznie kor. 3—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 18·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 262 — **Kraków, Piątek dnia 16 Listopada 1900.** — **Rok VIII.**

Tymi dniami opuści prasę broszurka p. t.: „Mord w Polnej“, wydana nakładem Redakcji naszego pisma. Oprócz dosłownego tekstu aktu oskarżenia, znajdą w niej czytelnicy dokładny przebieg rozprawy Hilsnera przed sądem w Pisku według notat stenograficznych, oraz portrety Hruzównej, Hilsnera i ważniejsze sceny z toku procesu.

Cena broszurki 30 halerzy (15 ct. w. a.), która w razie zamówienia najmniej 50 egzemplarzy naraz, zniża się do 20 halerzy (10 ct. w. a.) za egzemplarz. Ze względu na potrzebę należytego uregulowania nakładu, prosimy o wczesne czynienie zamówień, które przyjmuje administracja „Głosu Narodu“.

ANTYSEMITYZM ZDRADĄ NIEMIECKOŚCI!

Oto najnowsze hasło przeciw Polakom, wymyślone przez Hakatystów, oto środek, który ich zdaniem niezawodnie podkopać musi stanowisko ekonomiczne Polaków w Poznańskiem, a ponieważ hakatyści połączyliby się nawet z szatanem, by zgnieść i wynarodowić znienawidzonych Polaków, którzy mimo ucisku ze strony wrogiego im rządu żyją i żyć będą, dlaczegóż więc nie mieliby się łączyć z żydami?

Temu sojuszowi braterskich dusz stoi na przeszkodzie... antysemityzm, który właśnie w Niemczech ma najwięcej zwolenników, bo Niemcy pierwsi pojęli doniosłe jego znaczenie, oni pierwsi zrozumieli, że chcąc zająć wybitniejsze stanowisko na polu polityki, a zwłaszcza przemysłu i handlu, należy wyemancypować się z pod przewagi żydów, których dominujące stanowisko na tem ostatniem polu zdawało się być niezachwianem.

Nie co innego, tylko antysemityzm sprawił, że Niemcy stały się państwem zamożnem, przemysłowem i handlowem, że wyroby jego skutecznie wypierają z Europy wytwory obce, — zwłaszcza angielskie i amerykańskie, a nawet skutecznie rywalizują w ich własnych krajach na rynkach Londynu i Nowego Jorku. O ileż pod tym względem różne są stosunki austrjackie. Tutaj przemożny wpływ żydostwa nie pozwolił nie tylko rozwinąć się austrjackiemu przemysłowi; nie tylko, że Austrja nie może współzawodniczyć w eksporcie i handlu międzynarodowym, ale przyczynił się do upadku tego nawet, co było jej skromnym udziałem.

Niesumienna żydowska konkurencja, bankructwa, fałszerstwa, niedotrzymywanie umów, lichota wytworów tak zdyskredytowały przemysł i handel austrjacki, że nic dziwnego, iż Austrja utraciła rynki zbytu tam nawet, gdzie z położenia geograficznego już niejako naturalnym powinna była być dostawcą. Wystarczy wspomnieć zmniejszenie się eksportu do państw bałkańskich, by każdego o prawdziwości naszego twierdzenia przekonać. Polacy w Poznańskiem usunięci od urzędów publicznych, wyrzucani z zagonów ojczystych, podobnie jak w Rosji, rzucili się z konieczności do handlu i przemysłu, później przyszli do przekonania, że tylko na tem polu będą mogli skutecznie opierać się zakusom germanizacyjnym, że tylko przez stworzenie warstwy niezależnych przemysłowców i kupców będzie można ratować stanowisko, jakie Polakom na swojej ziemi z przyrodzonych praw należy się.

Podobnie jak w Czechach, synowie nawet znanych rodzin zaczęli poświęcać się temu zawodowi; zyskała na tem powaga zawodu, zniknęło uprzedzenie, zyskał kraj sam, ponieważ do tak ważnego a nawet o przyszłości decydującego zawodu, weszły czynniki inteligentne i patrjotyczne. Społeczeństwo potrafiło ocenić szlachetne usiłowania jednostek, popierało je według sił a idea ochrony własnej i patrjotyzm, zrobiły resztę. Usiłowania Polaków zyskiwały uznanie i poparcie a polscy kupcy i przemysłowcy zyskują coraz to nowe tereny na polu gospodarczem. Stosunki w ciągu kilku ostatnich lat zmieniły się tak dalece, że nie masz miejscowości w Poznańskiem, gdzieby niebyło przynajmniej kilku zamożnych przemysłowców kupców lub rękodzielników Polaków, tam, gdzie przed kilku laty nie było ani jednego.

Oczywiście, że w miarę jak wzrastał przemysł i handel polski, upadał żydowski a nawet Niemcy wolni od szowinizmu narodowego, woleli popierać Polaków przeciw żydom. Stało się więc to co stać się było powinno, i co u nas w końcu stać się musi, że przemysł i handel z rąk żydowskich przeszedł w niektórych miejscowościach zupełnie w ręce Polaków a w innych w znacznej części.

W ślad zatem zmniejszyła się także w tych miejscowościach i liczba żydów. I tak w roku 1871 ludność prowincji poznańskiej wynosiła 1,583.843 głów, z czego żydów było 61.437; w roku 1895 ogólna ludność wynosiła 1,828.633 głów, z czego żydów już tylko 40.019, czyli kiedy w roku 1871 żydzi stanowili 4%, w roku 1895 już tylko 2% ogólnej ludności.

Stan ten, bądź co bądź dla Polaków bardzo korzystny, stwierdzający znakomite rezultaty walki z żydostwem w ciągu ostatniego 25-lecia, wykazujący, że jedynie antysemityzm jest w stanie podnieść żywotność i uzdrowić nasze opłakane stosunki gospodarcze, nie mógł i nie może podobać się naszym najzajadlejszym nieprzyjaciołom — hakatyści nie mogą przecież pozwolić, by Polacy stali się majętnymi, niezależnymi obywatelami, oni nie mogą przecież spokojnie patrzeć na rozwój polskiego przemysłu i handlu, tej podstawy narodowego dobrobytu; dalejże tedy krzyczeć, że antysemityzm jest szkodliwy dla państwa, bo wychodzi na korzyść Polakom! że krzywdzi obywateli, którzy lojalnie służą rządowi i którzy stali zawsze po stronie Niemców i t. d.

„I oto co pisze „Post. Ztg.“: „Ostmarkverein“ postawił sobie za zadanie wzmacniać Niemców na wschodnich kresach i popierać ich w walce przeciw wzmagającemu się żywiołowi polskiemu. Czyż nie jest rzeczą uderzającą, że żydzi do tego związku wcale nie należą, ci, którzy w większej części opłacają koszta tej walki? Odpowiedź leży w tem, że żydzi zmuszeni są walczyć nietylko z Polakami, ale nawet z Niemcami-współobywatelami. „Ostmarkverein“ walczy wprawdzie w obronie tych ostatnich, ale równocześnie zwalcza i żydów. Związek gospodarzy rolnych, niedawno powstały, nie przyjmuje na członków swoich obywateli żydowskich, a zakładane po małych miasteczkach przez Niemców domy kupieckie (na wzór naszych Kółek rolniczych) czynią egzystencję małych sklepów żydowskich niemożliwą. Nie jest rzeczą wiadomą, by rząd ze swoich funduszów udzielił kiedy żydowi jakie stypendjum. Karjera urzędnicza jest dla żydów zamknięta, a antysemici krzyczą: nie kupujcie u żydów!

„Oto jak przedstawia się walka na wschodzie: z jednej strony zwarci Polacy z podziwienia godną organizacją i osobistą abnegacją; oni kochają swoją ojczyznę i dzieci ich zostają na miejscu; z drugiej strony Niemcy, których urzędnicy przeniesieni na obcy i wrogi sobie grunt, nie znajdują podstawy właściwej ani dla siebie, a jeszcze mniej dla swoich dzieci. Nadto ekskluzywność stanów, zawodów i wyznania, rozdwojenie to jeszcze pogarsza. Nieznaczna część żydów jest zmuszona opuszczać plac boju, niechcąc dostać się między dwa ognie. Walka w takich warunkach jest zawsze niekorzystna dla Niemców, choćby punkt ciężkości na ich się miał przechylić stronę. Polacy w swym wytrwałym postępie naprzód prawie wszystkie miejsca opuszczone przez żydów zajmują, a tylko nieznaczna część dostaje się w ręce katolickich Niemców.

„Najnowsze zarządzenia rządu dla podniesienia niemieckości w prowincji Poznańskiej nie są bez znaczenia, jednakowoż rząd jeszcze dotychczas nie przyszedł do przekonania, że największym sprzymierzeńcem Polaków jest właśnie antysemityzm.“

Żydowsko-szowinistyczna prasa niemiecka, rozbierając powyższy artykuł wrogiego nam pisma, takie jeszcze od siebie dodaje uwagi, że żałować należy tylko, iż Niemcy, którzy ster walki przeciw Polakom ujęli w swoje ręce, nie dopuszczają do siebie i nie posługują się żydami, którzy, „jak to każdy dobrze wie, w walce Niemców z Polakami, popierali zawsze pierwszych“. Nietylko więc uczucie wdzięczności, ale i dobrze zrozumiany interes chrześcijańskich Niemców w Poznańskiem, powinien ich zniewolić do moralnego i ekonomicznego popierania uciskanych przez Polaków żydów. Ci zaś Niemcy w Poznańskiem, którzy propagują antysemityzm, dopuszczają się zdrady przeciw niemieckości.

Tak hakatyści piszą o antysemityzmie, usiłując go zwalczyć, by pozyskać żydów do walki przeciw Polakom. My nie mamy powodu niepokoić się, że znaleźli godnych siebie sprzymierzeńców, — nie pokonali nas bez żydów, nie pokonają nas i w sojuszu z żydami. Jedno jednakowoż ma dla nas wielkie znaczenie na przyszłość, to jedno może zdoła wreszcie przekonać niewiernych o potrzebie antysemityzmu, mianowicie, że nasi najzacieklejsi i najwięksi nieprzyjaciele przyznali otwarcie, że w żydach nie mieliśmy nigdy przyjaciół, że żydzi nie byli nigdy polskimi patrjotami, lecz jego wrogami i w walce popierali i popierają naszych nieprzyjaciół. Może to przyznanie hakatystów otworzy oczy naszemu społeczeństwu, że wreszcie przejrzy, kim są żydzi... O zbawiennych skutkach antysemityzmu na rozwój naszego przemysłu i handlu nie będziemy się rozpisywać tutaj ze względu na pana prokuratora — wystarczy jednak wskazać na rozwój tychże w Poznańskiem...

Z WYPADKÓW DNIA.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest bezsprzecznie choroba cara. „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłosił o niej następujący komunikat: „Influenza, która ukazała się w dniu 26 października (8 listopada) u Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, z wszelkimi charakterystycznemi w tej chorobie przypadłościami, mimo obfite powtarzające się poty, w dniu 31 października (13 listopada) przybrała charakter tyfoidalny. O przebiegu choroby będą ogłaszane codziennie biuletyny. Pierwszy z nich brzmi jak następuje: Dnia 1 (14) listopada, godz. 10 zrana. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan spędził noc dobrze. Samopoczucie dobre. Temperatura 38·7. Puls 72. Głowa chłodna. Siły zupełnie zadowalniające. Djagnoza choroby: Tyfus brzuszny z przebiegiem zupełnie pomyślnym w chwili obecnej. Lejbchirurg Hirsz. Lekarz Tichonow“. Wobec obecnego stanu polityki światowej, ciężka choroba cara jest wypadkiem olbrzymiej wagi, gdyż ewentualny śmiertelny jej wynik, mógłby sprowadzić niesłychane zawikłania.

Należy też zanotować pogłoskę, iż rzekomy tyfus jest w istocie chorobą żołądka, wywołaną przez otrucie. Utrzymuje się ona tem uparciej, ile że Krym, gdzie car obecnie bawi, jest przecież jedném z najzdrowotniejszych miejsc w Rosji, a tyfus nigdy prawie tam nie panuje.

Bakterje tyfusu pochodzą zwykle ze złej wody do picia, trudno zaś przypuścić, aby car Mi-

kołaj odstąpił od praktyki swoich poprzedników, którzy nie pili innej wody jak tylko destylowaną.

Przedłożenie rządu niemieckiego w sprawie pokrycia kosztów, spowodowanych wyprawą chińską, zawiera memorjał, wykazujący, że rozruchy, wybuchłe w Chinach, początkowo były tak nieznaczne, że się spodziewano, iż rząd chiński będzie dość silny, aby je zdusić w zarodku; rozruchy te przybrały później charakter bardzo niebezpieczny dla losu cudzoziemców. Stało się rzeczą całkiem jasną, że celem rewolucji jest wyniszczenie wszelkiego obcego elementu w Chinach. Gdy zaś rząd chiński okazał się niezdolnym do uśmierzenia rozruchów, mocarstwa same musiały pomyśleć o obronie swoich poddanych i swoich interesów. W dziele przywrócenia porządku w Chinach wszystkie państwa współdziałały równomiernie. Zaprzestać dalszej międzynarodowej akcji w tym względzie, znaczyłoby znów narazić życie tysięcy spokojnych mieszkańców Chin na niebezpieczeństwo. Rząd domaga się od parlamentu uchwalenia na rzecz wyprawy chińskiej sumy 152,750.000 marek, a mianowicie na wojsko lądowe 119,800.000 marek, na marynarkę 28.857.000 marek, a na zarząd pocztowy 3,800.000 marek. Ogólna kwota będzie wstawiona w budżet dodatkowy, przy czem rząd wychodzi z tego punktu widzenia, że Chiny później zwrócą Niemcom koszty wyprawy. Ekspedycja do wschodniej Azji przedstawia się, jako sprawa wspólna wszystkim państwom związkowym, wobec czego ciężar ponoszenia jej kosztów spada na całe państwo niemieckie z włączeniem Bawarji.

W Bukareszcie toczy się proces przeciw mordercom Fitowskiego i Machailewa. Oskarżony Mitew, który brał udział w morderstwie, zeznał, że do spełnienia zbrodni wyznaczył go tajny komitet macedoński. Do Szefji wezwał Mitewa Sarafow, który przedstawiał oskarżonemu konieczność zamordowania Fitowskiego z tego powodu, że Fitowski jest tureckim szpiegiem. Na zapytanie jednego z przysięgłych oświadczył Mitew, że Fitowski został przez lud na śmierć skazany. Poczem oskarżony odczytał pismo sekretarza komitetu macedońskiego Kowaczewa, w którem Kowaczew zarządza zamordowanie Trifanowa podejrzanego o zdradę. Drugi oskarżony Stoiczew oświadcza, że w celu zamordowania Fitowskiego otrzymał od komitetu macedońskiego rewolwer. Karambulew przyznał się również do winy. Zapytany przez przewodniczącego, czy rzeczywiście istniał spisek na życie króla rumuńskiego, oświadczył Karambulew, że o tem nic nie wie. Czwarty jednak oskarżony Bogdanow zeznał, że owszem, taki spisek istniał. Oskarżony Trifanow widział się w Bukareszcie u Sarafowem, który zobowiązał Trifanowa do zdania się w czerwcu do Macedonji, celem wywołania tamże powstania. Niebawem jednak Trifanow przekonał się, że Sarafow korzystał z patrjotycznego zapału młodzieży wprost dla własnej kieszeni; Sarafow nakłaniał młodzież do popełniania kradzieży, a z pieniędzy, w ten sposób uzyskanych, sam korzystał. Trifanow, podobnie jak Bogdanow, przyznaje, że ów „wielki plan", wspomniany w znalezionym liście z dnia 18 stycznia, odnosi się do zamordowania króla rumuńskiego.

Jen. Botha, jak utrzymują, przedłożył lordowi Robertsowi warunki, na podstawie których gotów jest kapitulować.

Rosjanie, pod komendą kapitana Mrazowskiego, po żwawej utarczce zajęli miejscowość Hsia-tang, osadzoną przez 2.100 Chińczyków z 19 działami. W Hsia-tang znajdował się magazyn, napełniony karabinami najnowszej konstrukcji.

Sprzymierzeni wzmocnili w Tientsinie garnizon, gdyż Tientsin liczy obecnie około 600.000 Chińczyków, z których trzecią część stanowią bokserzy.

Chiński jeneralny dyrektor kolei i telegrafów Taotai Szeng wysłał z Szanghaju wielką liczbę robotników z odpowiednim materjałem, aby na nowo podjąć służbę telegraficzną na linji, wiodącej z Pekinu do Tientsinu.

W licznych fabrykach hiszpańskich, w Barcelonie, Mauresa i innych miastach, zaprzestano znów pracy.

Pod Vryburgiem Boerowie zaatakowali oddział policji angielskiej. Wyswobodził Anglików dopiero sukurs w liczbie 60 ochotników. Trzech Anglików zginęło, ze strony Boerów 7 jest rannych.

Ruch wyborczy.

Gospodarz Franciszek Ptak odbywał w ostatnich dniach w dalszym ciągu swoją podróż agitacyjną.

W poniedziałek odbył się sejmik w Korabnikach. Przewodniczył Jędrzej Bażela, najstarszy wiekiem gospodarz, zastępcą był Józef Nuziek, sekretarzem Antoni Styśliński. Zebrało się kilkudziesięciu poważnych włościan, którzy oświadczyli się stanowczo za Ptakiem. Przewodniczący Bażela zarządził próbne głosowanie, przyczem zaznaczył, że może być wybór tylko pomiędzy oboma narodowymi kandydatami, Krotoskim i Ptakiem, bo o Daszyńskim słyszeć nie chcą. W próbnem głosowaniu oświadczono się jednomyślnie za kandydaturą Ptaka.

W tym samym dniu odbył się sejmik w Skotnikach, jednej z większych gmin powiatu podgórskiego. Przewodniczącym został wybrany Józef Trybuś, zastępcą Antoni Malada, sekretarzem Jędrzej Jurgała. Tego samego dnia odbywały się w Skotnikach prawybory; skorzystał z tego p. Krotoski, który wraz z komisarzem wyborczym odbył tego samego dnia swoje zgromadzenie przedwyborcze. Zgromadzenie gospodarza Ptaka było nierównie liczniejsze. Mowę Ptaka przyjęto nadzwyczaj serdecznie. Wołano: „Ten to nasz! Ten to mówi szczerze co myśli". Po kilku przemówieniach wyborców, w próbnem głosowaniu oświadczono się jednogłośnie za Ptakiem, przyczem poszczególni mowcy stwierdzali, że p. Krotoski nie może w tej gminie liczyć na poparcie, jakkolwiek osobie jego nic nie mają do zarzucenia.

Tego samego dnia udał się gospodarz Ptak do Kobierzyna; już przy wjeździe do Kobierzyna zauważyć można było na słupach, domach i karczmach porozlepiane odezwy socjalistyczne. W Kobierzynie stoi wojsko; wraz z wojskiem wtargnął do tej wsi socjalizm i zagnieździł się tam wszechwładnie. Rzecz charakterystyczna, że najzagorzalszym agitatorem socjalistycznym jest kantyniarz wojskowy, Niemiec Loner czy Lonert, niegdyś konował wojskowy, który nawet języka naszego należycie nie umie. Jest rzeczą zdumiewającą, jak władze wojskowe cierpieć mogą taką figurę w tak bliskiej styczności z żołnierzami, na których Loner oddziaływuje w duchu chyba bardzo niepożądanym. Loner w szponach swojego wpływu trzyma całą wieś, nie wyjmując wójta.

Loner wypowiada płomienne, podżegające mowy, odczytuje broszury agitacyjne, które w kantynie leżą na stole i są zredagowane w dwóch językach: dla chłopów po polsku, dla żołnierzy po niemiecku. Loner do tego stopnia obałamucił kobierzyńskich chłopów, że wybrali go nawet na wyborcę czwartej kurji. Gospodarz Ptak udał się naprzód do wójta, tam jednak powiedziano mu, że wójt jest w kantynie. Poszli więc zatem do kantyny, gdzie ich przyjął Loner wywodami w duchu skrajnie socjalistycznym i podburzającym, wypowiedzianymi w obecności kilku wachmistrzów. Loner mówił z zapałem o Daszyńskim i zapewnił, że w Kobierzynie tylko Daszyński przejść może. Loner ubolewał przytem, że nie dobrze umie po polsku, i że to jest tylko przeszkodą w jego działalności wśród ludu, gdyż w przeciwnym razie dopiero pokazałby, co można zrobić, idąc ręka w rękę z socjalizmem. Pokazywał przytem książki socjalistyczne, w których, jak zapewniał, jest tyle mądrości, że gdyby lud je czytał, toby wszyscy zostali jak najzagorzalszymi socjalistami. Przekonawszy się, że Kobierzyn wydany jest całkowicie na pastwę Lonera, i że na wiadomość o przyjeździe Ptaka zeszło się do wójta zaledwie ośmiu gospodarzy, że Loner nie dopuszcza w kancelarji gminnej kandydata do zabrania głosu, Ptak opuścił Kobierzyn,

---

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

38) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

— Tem lepiej! Przejdzie pani następnie przez cały magazyn, aby dostać się na ulicę Marengo, tam weźmie pani dorożkę, dobrą dorożkę...

— Dobrą dorożkę!.. Jeden z tych okropnych żółtych powozów?... Ależ nie będę wiedziała... Nie będę miała odwagi... Cóż to znaczy dobra dorożka?

— Taka, która ma powóz czysty i nie bardzo chudego konia.

— Ale pana, markizie, gdzież zastanę?

— U panny Kaweczin... w bramie, na dole... Uważać pani będzie z daleka. Jeżeli będę trzymał laskę w ręce, będzie to znak, że spostrzegłem w okolicy jakieś podejrzane twarze. W takim razie pani się nie zatrzyma, lecz rozkaże woźnicy jechać dalej. Jeśli nie będę nic trzymał w ręce, to pani wejdzie szybciutko nie oglądając się nawet na dorożkę, którą ja odeślę. Ah! niech pani nie zapomni wziąć z sobą drugą gęstą woalkę i niech ją pani zostawi w dorożce. Co do sukni, najlepiej będzie wybrać ciemną i takiego kroju, żeby nie zdradzała kibici... I jeszcze jedno: Niech pani troszeczkę kuleje, wchodząc do powozu i zstępując ze stopnia.

— Ale jak pan będzie miał laskę, to wizyta się nie uda.

— Ależ nie. Przyjdziesz pani pięć minut później. Można nawet spróbować trzy razy, ale jak i za trzecim razem będę miał w ręku laskę, to trzeba będzie definitywnie zrezygnować z odwiedzin.

Długo jeszcze dyskutowali oboje i obmyślili wszystkie szczegóły ryzykownej ekspedycji. Nadzieja chciała, żeby markiz czekał na nią w dorożce przy bramie Marengo i zawiózł ją na ulicę Sommerard. Zastanawiała się bowiem więcej nad nieprzyjemnością wsiadania bez towarzystwa do zwykłej dorożki i nad ewentualnem nieudaniem się spotkania, gdyby markiz trzymał w ręku laskę, zupełnie jej zdaniem niepotrzebną, aniżeli nad niebezpieczeństwem, że ją ktoś zobaczy razem z Hubertem, albo, że wejdzie do nihilistki w chwili, kiedy domu strzedz będzie tajna policja.

W końcu zwyciężyła jednakże roztropność markiza. Ukartowano wszystko. Hubert zamierzał odejść.

— A zatem do widzenia i to wkrótce... Jak najprędzej, skoro pani sobie tego życzy. Ale zamiar pani niepokoi mię bardzo...

Zaczęła się śmiać serdecznie i wesoło.

Piękny ten dziewiczy śmiech wytrącił markiza z równowagi. Długie tete-a-tete osłabiło w nim stanowczość woli, odebrało energię, rozmarzyło go i niemal rozczuliło. Srebrny śmiech dokonał dzieła — markiz zrobił krok szalony.

Z wyciągniętemi rękami zbliżył się do niej, uchwycił mocno jej drobne ręce i zbliżając swą rozpłomienioną twarz, mruknął drżącym głosem, hamując wybuch słów:

— Ależ niechże mi pani każe odjechać, uciec daleko! Niech mi pani nakaże tę podróż! Przecież umieram z miłości ku pani!

W stłumionym jego głosie, w płomiennych oczach, w geście, przebijała się wewnętrza siła i gwałtowność, a równocześnie najpokorniejsze poddanie się, niepohamowana namiętność i posłuszeństwo, potężny wybuch mężczyzny i rezygnacja dewota...

Nadzieja nie przewidziała nic podobnego.

Biedna ta dwudziestoletnia kobieta, nieświadoma jeszcze pragnień, które drzemały w głębi jej serca, ona co niegdyś myślała, że kocha starca, którego nazwisko przyjęła, nigdy, nigdy nie wyobrażała sobie, że istnieje przepaść tak zawrotna i tak słodka zarazem, jak ta, przed którą czuła się teraz.

Zamknęła więc oczy, nie śmiąc patrzeć na tę głowę piękną i rozognioną, tak bliską jej twarzy, na te źrenice, których słodycz i ogień palił ją rozkosznie, na rozdęte nozdra i te rumiane rozchylone usta, tak bliskie, tak bliskie jej warg!...

Cofnęła swe ręce, Hubert nie miał odwagi przytrzymać ich. A kiedy poczuła, że jego dłoń nie ściska ich już kurczowo, zesztywniała, zimna, niemal nieprzytomna, rzekła głosem, który jej samej wydał się obcym, nieswojskim:

— Masz pan rację... Jedź pan... Pragniesz pan tej podróży, dobrze, ja ją panu nakazuję... I zarazem nakazuję panu, abyś natychmiast mnie opuścił.

Nie otrzymała odpowiedzi. Jednakowoż bała się podnieść oczy, by mury i meble nie zaczęły wirować w koło niej, bała się omdlenia. Po kilku sekundach rozpaczliwych wysiłków, poczuła się wreszcie na siłach i otworzyła oczy. Huberta już nie było.

— Nie zemdleję... nie chcę zemdleć — mówiła do siebie hrabina Miranow.

Wyszła z salonu i udała się do swojego pokoju.

Przed świętymi obrazami paliła się czerwona lampka ze szkła weneckiego, zawieszona nieruchomo na złotych łańcuszkach. Światełko jej bladoróżowe rozlewało dziwny spokój i jakieś rozmarzenie po wykwintnym gabinecie. Wśród niejasnych, jutrzenkowych refleksów tej lampy, na tle perskich dywanów, gobelinów i artystycznych obrazów rysowała się postać klęczącej kobiety. Nadzieja płakała gorzko, o, jak gorzko...

A jednak taka była prostota i czystość jej duszy, taka nieznajomość subtelnych uczuć serca i namiętności, że ani chwilę nie namyślała się co do nieodwołalności wygnania markiza, jak i on ani na chwilę nie zawahał się w posłuszeństwie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nie odbywszy zgromadzenia. Na osobę i agitacje socjalno-demokratyczne Lonera zwracamy uwagę komendanta korpusu, w którego najżywotniejszym chyba interesie leży, aby przewrotowa i rewolucyjna agitacja socjalnej demokracji nie wdzierała się w szeregi armji. Władze wojskowe powinny czem spieszniej odebrać Lonerowi tę wygodną placówkę do szerzenia politycznej demoralizacji, jaką jest dla niego wojskowa kantyna.

We wtorek odbyły się sejmiki Ptaka w Borku szlacheckim, w Zelczynie, w Ochodcy i w Krzęcinie. W środę odbyły się sejmiki w Chorowicach i w Świątnikach. Wszystkie wiece miały bardzo pomyślny przebieg, a zwłaszcza wiece w Krzęcinie i w Świątnikach były świetnym dowodem, że lud stanowczo odwrócił się od socjalizmu i koniecznie chce mieć posłem włościanina. O szczegółach tych sejmików doniesiemy w jednym z przyszłych numerów.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Z wielką radością wyczytaliśmy w „Głosie Narodu" o kandydaturze Franciszka Ptaka, którą Szan. Redakcja popiera. Tak wzorowy człowiek znalazł się również u nas w górskim zakątku Iwkowej, a jest nim p. Wojciech Salabura, emerytowany nauczyciel i gospodarz. Jest to człowiek pracowity, zapobiegliwy, wytrwały, bo pracą swą usilną zdołał wybić się na stanowisko, jakie obecnie zajmuje. Przywiązany całą duszą do naszej ukochanej Ojczyzny, dla ludu życzliwy, p. Salabura cieszy się opinją męża nieskazitelnego. Takiem postępowaniem zjednał sobie od dawna powszechne uznanie, szacunek w całej okolicy. Na tego człowieka zwróciliśmy oczy przy dzisiejszej walce kandydatów na posła do Rady państwa i uprosiliśmy go o wniesienie kandydatury z kurji IV Bochnia-Brzesko. P. Salabura wzbraniał się stanowczo, bo, jako cichy pracownik, nie posiada między społeczeństwem znajomości, jednak na usilne prośby wójtów, ludzi zaufania i komitetu górskiego przedwyborczego, przyrzekł w końcu postawić swą kandydaturę.

Kandydata naszego nie wabi mandat poselski ze względów materjalnych, gdyż posiada dość spory majątek, własny sklep i wyszynk wina, które się nieźle rentuja, a nadto emeryturę w kwocie 1.100 koron. P. Wojciech Salabura wie o tem dobrze, iż przez stawienie kandydatury narazi się na różne szykany i nieprzyjemności ze strony naszych najserdeczniejszych i ich popleczników; ale, nie zważając na to, stanie w obronie nas wieśniaków, między którymi od lat przeszło 40 pracuje i których dobrą radą wspomagać umie. Jako antysemita, widząc, jak żydzi wyzyskują w różny sposób nas włościan, założył sklepik i wyszynk wina, a i obecnie wydarł 30 morgów lasu z rąk żydowskich.

Wyczytawszy w dzienniku Waszym podane zalety o Fr. Ptaku, uroniliśmy łzę radości i acz kolwiek p. Ptak nie jest nam znanym, pokochaliśmy go całem sercem i wyrażamy życzenie, aby takich Ptaków i Salaburów jak najwięcej kandydowało, gdyż wówczas będziemy tego pewni, że Koło polskie nie pójdzie na służbę Niemców, jak to miało miejsce w zeszłej kadencji.

Mając więc tak zaufanego człowieka w okolicy, zwracamy się z prośbą do Szan. Redakcji o łaskawe poparcie kandydatury Wojciecha Salabury w łamach swego dziennika. — Ks. Fr. Irzyński, proboszcz; Mikołaj Skirlo, członek Rady pow. i przewod. komitetu; Franciszek Rinsner, kierownik szkoły; Jakób Zięba, podwójci; Wojciech Ryba, rolnik; Jan Repetowski, gospodarz; Józef Motak, gospodarz.

W Ropczycach odbyło się w dniu 12 b. m. w stajni Michała Szpary zgromadzenie ludowców z pow. ropczyckiego, kółku Stępińskiego i spółki, z udziałem posła Krempy i do 40 włościan a miało przebieg dosyć burzliwy. Obrady zagaił Michał Jedynak z Paszczyny, znany z niedawnej afery ropczyckiej Rady powiatowej, a na jego przedstawienie wybrano przewodniczącym Krempę. Po dłuższem tegoż przemówieniu, pełnem kadzenia sobie i swoim, zabrał głos włościanin Tomasz Gąsior, wójt z Brzezin, jako kandydat partji chrześcijańsko-ludowej, wyjaśniając zasady i cele tego stronnictwa. Mowę jego przerwał atoli nieparlamentarnie Walenty Drózd z Olchowy, gorliwy zausznik Krempy i oświadczył, że chłopi nie potrzebują się łączyć z partją chrześcijańską, ponieważ każdy chłop jest od urodzenia katolikiem. Na jego też wezwanie wszyscy poplecznicy Krempy, czystej krwi ludowcy, wznieśli ku Gąsiorowi trzykrotny okrzyk towarzyszy „Czerwonego sztandaru": hańba! hańba! Następnie mówił drugi kandydat z kurji V, ludowiec Frankiewiez, kowal z pow. tarnobrzeskiego, przedstawiając swoją działalność w tamtym powiecie, w czem mu pomagał obwołony przez niego rzeźnik. Po tych mowach przyszło do burzliwej wymiany słów między Krempą a pewnym obywatelem z Ropczyc, któremu ów odmówił głosu, w trakcie czego pan poseł, chcąc nie chcąc, musiał wysłuchać słów prawdy, że on to właśnie zdradza sprawę chłopską, bo sam przebrał się po miejsku, łasi się panom i Stojałowczykom i widocznie poluje tylko na popłatny mandat. Po przemówieniach innych mowców w obronie Krempy, przemówił na ostatku podrażniony nieco sam p. poseł i mówił długo o swojej działalności poselskiej na korzyść chłopów, czego dowodem jest, że swojem staraniem wydarł on z rąk żydów zagrabioną niesprawiedliwie chłopom jedną jałówkę i jeden grunt chłopski. Dalsze jego słowa były tylko prostą napaścią i wymyślaniem na panów i duchowieństwo, a i „Głos Narodu" otrzymał przytem sporą dozę jego komplementów. W rezultacie stanęło na tem, że chłopi mają popierać kandydaturę Krempy i Frankiewicza i wybrali ułożony przez Jedynaka subkomitet, który ma dalej obradować w Mielcu z innymi subkomitetami.

Obrady całe trwały trzy godziny i wyjaśniły dobrze cel i zasady owych tak zwanych „czystych ludowców".

Agitacja wyborcza w Wiedniu wzrasta z dnia na dzień. Nie ma dnia bez kilku zgromadzeń wyborczych. Walka toczy się głównie między antysemitami i socjalnymi demokratami, przyczem inne stronnictwa biegną jak konie „na drążku". Wczoraj na Leopoldsztadzie wśród swoich, palnął sobie Adler wielką mowę, która się czyta jak artykuł z pierwszego lepszego tutejszego żydowskiego dziennika. Nie dziw, wszak Adler jest w każdym calu „żurnalista" najlepszej żydowskiej marki. Bryzgał kałem i jadem przeciwko antysemitom, których nazwał, jak zwykle, „oszustami ludu". Wyraził przytem nadzieję, że jego stronnictwu uda się prawdopodobnie zrobić wyłom w Wiedniu, opanowanym przez Luegera. Kto jednak zna usposobienie Wiedeńczyków wie, że nadzieja ta jest zupełnie płonna.

„Schönererowcy" nawet się nie kuszą o przedsięwzięcie jakichkolwiek kroków przy akcji wyborczej w Wiedniu. Nie mają oni tu zwolenników, prócz garstki studentów i kilkuset co najwięcej innych osobników. Natomiast na prowincji t. j. w dolno-austrjackiej kurji wiejskiej, postawili z swej strony trzy kandydatury, które usiłują przeprowadzić „coute qui coute". Chodzi im o to, żeby w Dolnej Austrji posiedli chociażby jeden mandat poselski, by tym sposobem zadać kłam twierdzeniu, że Lueger wyrzucił ich z kretesem z całego kraju. Ale i ich usiłowania są płonne.

Jakoś otwartym medjatyzatorom Austrji nie wiedzie się dobrze. Z Chebu donoszą bowiem z wiarygodnego źródła, że mandat tamtejszy Schönerera jest bardzo zagrożony. Chłopi, jego dawniejsi wyborcy, są z jego posłowania niezadowoleni. Robią wyrzuty, że dużo im obiecywał a niczego nie dotrzymał. Widać, że wszędzie jednakowa piosnka. Lud wiejski zaczyna się poznawać na farbowanych lisach. W Kamieniu (Stein) w Krainie stawał onegdaj przed wyborcami były wiceprezydent Izby poselskiej dr Ferjanczic. Znamiennym był w jego mowie ustęp, że młodoczesi są jedyną nadzieją Słoweńców. Widać z tego, że między Słoweńcami panuje także wielkie niezadowolenie i że czeska obstrukcja znajdzie z ich strony poparcie. W Cylei wystąpił jako kandydat słoweński przeciw dotychczasowemu zastępcy tego okręgu wiejskiego w parlamencie Berksowi, redaktor Pukl, człowiek bardzo cięty i gorliwy patrjota słoweński.

W Karyntji operują Niemcy grubymi pieniędzmi, by wydrzeć mandat poselski jedynemu słoweńskiemu przedstawicielowi tego kraju, ks. Einspilerowi. Tym sposobem, jeśliby się udał zamach niemiecki, byłaby Karyntja okrzyczaną jako kraj „czysto niemiecki". Na Śląsku z powodu rozdwojenia w obozie poselskim, są obydwa mandaty poselskie z IV i V kurji wyborczej nadzwyczaj zagrożone. Czas ostateczny, żeby powołane czynniki spór ten jak najprędzej załagodziły.

Z ZIEM POLSKICH.

WARSZAWA 15 listopada.

Jenerał-gubernator ks. Imeretyński wraca po długiej nieobecności z Petersburga do Warszawy. Z czem wraca? Któż to odgadnie przy naszych ciągle chwiejnych, jak fale morskie i wielce niepewnych stosunkach? Zresztą niechaj sobie łamią nad tem głowy owi konjunkturalni politycy, którzy do jego podróży przywiązywali rozmaite wróżby, a jak u nas bywa: jedni spodziewając się po niej czegoś „dobrego", drudzy znowu oczekując jakichś zmian na gorsze. Politycy tego rodzaju, którzy formalnie słyszą jak trawa rośnie wydymają zwykle nawet przypadkowe drobnostki do rozmiarów kauczukowego słonia naturalnej wielkości, przez co społeczeństwu zwyczajnie robią tylko niedźwiedzią przysługę, zwracając bez żadnej potrzeby uwagę rządu nam nieprzychylnego na wszystko, gdzie tylko byłaby jeszcze możebność pogorszenia naszych i tak opłakanych stosunków. Ta subtelna domyślność, czy nerwowa obawa dużo złego przynosi, gdyż istotnie spowodowała już w niejednym kierunku pogorszenie istniejącego stanu rzeczy, o ile wogóle jest to jeszcze możebne.

Ks. Imeretyńskiego mogły w Petersburgu zatrzymać rozmaite przyczyny. Mógł mieć tam ściśle urzędowe sprawy do załatwienia, co przy iście chińskim sposobie ich załatwiania pod względem formalnym wymaga, jak wiadomo, bardzo dłuo czasu. Zresztą mogły go tam zatrzymywać prywatne interesy lub zabawa i rozrywki, skądże dzika racja, by w tem wietrzyć Bóg wie co takiego. Nie, na zmiany u nas nie zanosi się, wszystko pozostaje przy starej gospodarce czynowniczej, w której każdy w zakresie swojego działania rządzi po swojemu. Ucisk dawny trwa dalej, a rząd czyni wszystko, co może, by tamować rozwój narodowy, rzekomo w zamiarze wszczepiania tym sposobem w nasze społeczeństwo rosyjskiej idei państwowej. Zaiste środek konowała!

Mimo smutnego położenia, Warszawa wzrasta i rozwija się potężnie. Widać to niemal z dnia na dzień. Wprawdzie słychać codziennie utyskiwania i żale z powodu braku kapitałów, a więc pewnego zastoju interesów, ale jest to ogólne finansowe przesilenie w Europie, które naturalnie i tu daje się odczuwać. Jednak wciąż powstają w kraju i w samej Warszawie nowe fabryki, a także i zapotrzebowania handlu wywozowego do Rosji wzrastają.

Przemysł Królestwa Polskiego nie wystarcza dla tego popytu, więc mnóstwo zagranicznych wyrobów przemysłowych przychodzi do Warszawy, jako obecnego ogniska dla całego wywozowego handlu na Rosję. Anglja urządziła tu przy swoim jeneralnym konsulacie osobną ajenturę handlową dla pośredniczenia i udzielania wszelkich informacyj. Niemcy toż samo krzątają się nadzwyczaj gorliwie i zarzucają targ tutejszy swoją tandetą, a w najnowszym czasie stanęła także i Północna Ameryka do współzawodnictwa i zaraz na początku wyparła swoimi wyrobami żelaznemi niemieckie. Jedne tylko Austro-Węgry nie robią zgoła żadnych usiłowań, by dla swojego wywozu przemysłowego utorować drogę na targ tutejszy względnie do Rosji, chociaż niektóre wyroby austrjackie są lepsze niż niemieckie i chętniej byłyby nabywane od tutejszych eksporterów, aniżeli niemieckie. Miałem sposobność rozmawiania z jedną zawodową i wybitne stanowisko zajmującą osobistością. Ta mówiła mi:

— Z Niemiec bierzemy bardzo niechętnie, lecz bierzemy, bo musimy. Z Austro Węgier bralibyśmy o wiele chętniej, ale, jak brać stamtąd, jeśli brak wszelkiego pośrednictwa i, co jeszcze ważniejsza, wszelkich informacyj. Szczególnie bralibyśmy chętnie z Galicji, wszystko co tylko ma...

— Niestety — wtrąciłem — w Galicji tak dobrze, jak gdyby nie było żadnego przemysłu.

— Tak, wiem o tem i bardzo ubolewam nad tym stanem, bo przy dzisiejszych potrzebach handlu wywozowego do Rosji, mogłaby się Galicja wzbogacić. Zawsze jednak znalazłoby się nie jedno. Ale o to nikt nie dba. Dziwią się tu bardzo, że hr. Gołuchowski, który kilkakrotnie w swoich wystąpieniach publicznych, zapowiadał, że dla rozwoju handlu austro-węgierskiego przedsięweźmie rozmaite zarządzenia, w rzeczywistości dla podniesienia wywozu wyrobów przemysłowych z Austro-Węgier do Rosji nic wcale nie robi.

Pytam bowiem pana, czyż Austrja nie powinna była już dawno urządzić tu takiej agentury handlowej, jaką obecnie utworzyła Anglja? Wszak ona graniczy z nami, a Anglja jest tak oddalona! W szczególności co do Galicji mało się można czego spodziewać, jeśli naprzykład tutejszy austrjacki jeneralny konsulat jest prawie wyłącznie węgierski.

Węgrzy nie znają ani stosunków naszych, ani języka, mogliby co najwięcej działać dla Węgier; ale Węgry nie są krajem przemysłowym, więc są w tym kierunku mało interesowane lub też wcale nie.

Istotnie austro-węgierski jeneralny konsul w Warszawie baron Henig jest Węgrem, sekretarz konsulatu to samo. A przecież już jeśli nie innego, to zdrowy rozum wymagałby tego, by na tę posadę do Warszawy wysłać Polaka, znającego stosunki Królestwa polskiego i Rosji i posiadającego język krajowy.

Tyle piszą po dziennikach o wielkim politycznym wpływie Koła polskiego w Wiedniu. Tymczasem pokazuje się jasno, że ten wpływ nic nie znaczy w rzeczywistości, skoro coś podobnego dziać się może. A Polak, jako tutejszy jeneralny konsul, przynosiłby nietylko Austrji, lecz także i Węgrom więcej korzyści, aniżeli cudzoziemiec bez najmniejszej znajomości stosunków krajowych.

Pogłoski o nowych aresztowaniach w Warszawie zdają się być bajką, gdyż tu o nich nikt nic nie wie. *Piast.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Edmunda, arcybiskupa; w sobotę Salomei, królowej polskiej; w niedzielę Stanisława Kostki, Poświęcenie Kościoła Rzymskiego.

W sobotę nabożeństwo w kościele św. Andrzeja.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 59, zachód przypada o godz. 3 minut 54; długość dnia godzin 8 minut 55

Stan powietrza. Dnia 16-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 738 5, termometr + 2·8, wilgotność %, 100 wiatr wschodni. 10.

Socjalistyczny „Naprzód“ zmienia redaktorów z pewnością jeszcze częściej jak jego współpracownicy i redaktorzy narodowość lub nazwiska.

P. Daszyński jest na Kazimierzu żydowskim „rebe“, pod Kapucynami polskim patrjotą, a przy ul. Brackiej i na paryskim kongresie międzynarodowcem, p. Englisch, który był na prowincji aktorem, odgrywa w Krakowie za dobrą gażę z Kasy chorych rolę funkcjonarjusza tejże „instytucji“ i prostuje „omyłki“ „towarzysza kasjera“, dzisiejszy pan Serkowski, wyznający teraz socjalistyczną zasadę, że „własność jest kradzieżą“, nosił podobno nazwisko „Szmaciarza“ i stosował w praktyce zdanie, że „kradzież jest własnością“ (patrz o tem w jego kontestacjach karnych). Wreszcie towarzysz Sułczewski był zrazu socjalistą, potem zmienił się w kryminalistę, skutkiem czego obecnie jest i jednym i drugim.

Czemże są wszakże te drobne metamorfozy w porównaniu ze zmianami, zachodzącemi w redakcji „Naprzodu“? W poniedziałek mechanikami tej istnej szprycy Talarda są towarzysze: Daszyński, Matejko i Englisch, — słońce wtorkowego poranku oświeca swym blaskiem dezercję p. Daszyńskiego z pod sztandaru potwarzy, przy którym zostają na całą środę dwaj już wymienieni łatacze dziur społecznych, a we czwartek ukazuje się na powierzchni naprzodowego bagienka bohaterska postać redaktora Kaczanowskiego.

Należy jednak mieć nadzieję, że już wkrótce naczelnictwo błotnego organu spocznie napowrót w doświadczonych rękach towarzysza Daszyńskiego, gdyż ostatni jego następca dokonywa wprost cudów, kompromitując to, co napozór nie może już być skompromitowanem, taktykę, logiczność wywodów i etyczną wartość partji „czerwonego sztandaru“. Przecież żadne inne pismo nie ośmieliłoby się wygłosić tak szczerej i świetnej zarazem charakterystyki sposobów wyborczych, aplikowanych przez czerwoną bandę, jaką wyczytaliśmy w 225 nrze „Naprzodu“. Towarzysz Kaczanowski pisze tam, iż „walka wyborcza o mandat krakowski zaczyna przybierać formy, które w Europie są nieznane: formy zwykłego rozboju. Chwilowo ma się wrażenie, jakby podwoje św. Michała otworzyły się na oścież, a wszyscy zbrodniarze i złodzieje rozbiegli się po okręgu krakowskim. Jakieś kryminalne indywidua ze szkoły Hacusia kręcą się po powiecie i grożą wyborcom nożami, organizują wyprawy zbójeckie i rozpijają chłopów“.

Ależ to doprawdy zbyt otwarte! Fałszowanie depesz dla obrony towarzysza Hilsnera jest wobec braku funduszów wyborczych z jednej, a ofiarności żydowskiej z drugiej strony bardzo zrozumiałem; nie trudno również pojąć, dlaczego redaktorzy „Naprzodu“, administrujący różnymi funduszami prasowymi, agitacyjnymi i wyborczymi, bronią tak zajadle „pomyłkowej“ gospodarki w Kasie chorych, lecz jaka korzyść z takich otwartych wyznań agitacyjnej miary? Czy żydzi za to zapłacą?

To też podane wyżej lapsusy „Naprzodu“ należy chyba złożyć na karb inteligencji towarzysza Kaczanowskiego, który zasiadł teraz na redakcyjnym stolcu. Niech więc towarzysz Daszyński, odkomenderowawszy „w duraki“ obecnego redaktora, obejmie znowu urząd naczelnego partyjnego potwarcy, gdyż specjalnością towarzysza Kaczanowskiego są tylko napady uliczne, za które potem rzuca na innych kryminalną odpowiedzialność. Od błota i potwarzy jest p. Daszyński, od rozbijania po ulicach Kaczanowski, więc „czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży“, a a unikanie się niepotrzebnej kompromitacji i przykrego blamażu.

---

* **Przygotowania do wyborów** posłów z kurji II. i V. do Rady państwa w Krakowie, pod kierunkiem sekretarza magistratu p. Podobińskiego, są w pełnym toku. Karty legitymacyjne i karty głosowań do kurji powszechnej, z której wybory odbędą się dnia 13 grudnia, rozesłane zostaną wyborcom 1-go grudnia. Liczba wyborców w kurji powszechnej gminy m. Krakowa wynosi 16.280, podzielonych na 14 sekcyj, tak, że w każdej sekcji przeciętnie głosować będzie po 1100 wyborców. Sekcje zostaną w następujący sposób rozmieszczone:

Sekcja I. sala Rady miejskiej, sekcja II. sala konferencyjna Rady m., sekcja III. sala wydziału II., sekcja IV. sala wydziału V., sekcja V. sala komisarjatu I., sekcja VI. szkoła slojdu w gmachu starego teatru, sekcja VII. szkoła barakowa św. Wojciecha przy ulicy Biskupiej, sekcja VIII tamże od strony ulicy Łaziennej, sekcja IX. w szkole IV. św. Jana Kantego przy ulicy Smoleńsk, sekcja X. w szkole VII. św. Florjana przy Rynku kleparskim, sekcja XI. w szkole VIII. św. Szczepana przy ulicy Rajskiej, sekcja XII. w szkole XVI. cesarza Franciszka Józefa przy ulicy Dietlowskiej, sekcja XIII. w szkole cesarzowej Elżbiety przy ulicy Dietla, wreszcie sekcja XIV. w szkole św. Scholastyki od strony ulicy św. Krzyża.

Wybory z kurji II. odbędą się dnia 20 grudnia. W kurji tej ogół wyborców uprawnionych wynosi 6639, podzielonych na 6 sekcyj w następujący sposób:

Sekcja I. sala Rady miejskiej, sekcja II. sala konferencyjna Rady m., sekcja III. sala obrad magistrata I piętro, sekcja IV. sala wydziału II. magistratu I. piętro, sekcja V. sala wydziału V. magistratu, nakoniec sekcja VI. sala komisarza I. obwodu przy ulicy Poselskiej l. 8.

* **Komisja węglowa**, na odbytem wczoraj posiedzeniu, uchwaliła nie odstępować drobnym handlarzom tańszego węgla gminnego z powodu szczupłych zapasów.

* **W sprawie samobójstwa** ś. p. Franciszka Miszczyńskiego, ucznia szkoły przemysłowej otrzymujemy ze strony dobrze poinformowanej następujące wyjaśnienie: „Ś. p. pamięci Franciszek Miszczyński, chłopiec nadzwyczaj nerwowy, tak głęboko odczuł śmierć swej matki, zmarłej przed trzema miesiącami, iż opuszczał szkołę a biegał ciągle na cmentarz, aż w niedzielę 11-go b. m. wieczorem, w przystępie obłędu targnął się na swoje życie. Na godzinę przedtem, był jeszcze u ks. wikarego przy kościele św. Florjana i zamówił Mszę św. za spokój duszy matki swojej — co najlepiej tłomaczy jego usposobienie religijne i smutny powód jego skonu“.

* **Przyjemny mężulek.** 26 lat liczący Wincenty Kocół, wyrobnik w Dąbrówce, zachęcony rzekomo całą paczką banknotów i pończochą talarów, które mu pokazywała 53 lat licząca wdowa, Julja Kociołkowa, ożenił się z nią przed niespełna rokiem. Zaraz po ślubie, zawiedziony w swych nadziejach, począł grabić jej dobytek i wywozić go do ojca, za co był skarżony o kradzież, ale mu żona przebaczyła.

Podpiwszy sobie dobrze w karczmie, przyszedł Kocół w nocy z 29 na 30 września b. r. w towarzystwie Macieja Adamskiego i Fabjana Radomskiego do mieszkania żony, bił ją i groził zabiciem, jeśli mu zaraz nie zapisze swych wierzytelności, jakie ma u ludzi. Rano powtórzył to samo tak, że nieszczęśliwa kobieta, nie mając innego wyjścia, udała się do mieszkania jego ojca, gdzie w obecności dwóch świadków podpisali cesję wierzytelności w łącznej sumie 600 koron na rzecz Wincentego Kocóła. — Prokuratorja państwa zarządziła areszt śledczy co do osoby przestępcy i oskarżyła go o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie z § 98a uk. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski przed trybunałem, pod przewodnictwem nadradcy Wawrauscha. Wezwana do rozprawy poszkodowana Julja Kocółowa, jako żona, zrzekła się świadczenia przeciw mężowi, a nawet oświadczyła, „że mu wszystko daruje“.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił go od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego, natomiast uznał Kocóła winnym przekroczenia z § 413 uk. za pobicie żony i skazał go na jeden tydzień aresztu z dwoma postami.

* **Jak żyd Zuckerberger jadąc do Karlsbadu znalazł się w Wiśniczu.** Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw Judzie Zuckerbergerowi, 39 lat liczącemu handlarzowi owoców ze Stanisławowa, oskarżonemu o to, że wprowadziwszy kradzież w zwyczaj i będąc wielokrotnie za nią karany, wyciągnął w Bochni dnia 5 lipca b. r. z kieszeni Jana Polowca pugilares z kwotą 34 kor. 70 hal. Zuckerberger urodzony w Drohobyczu, już od 17 roku życia rozpoczął rzemiosło złodzieja kieszonkowego i praktykował je w Drohobyczu, Stanisławowie, Rzeszowie, Lwowie, Przemyślu i w wielu innych miastach, nie omijając też i wsi, a w ciągu lat siedmiu, tj. od 1878 do 1885 karany był 11 razy za mniejsze kradzieże. Od r. 1886 rozpoczyna się szereg kradzieży zbrodniczych, za które otrzymywał kilkakrotnie kary od 5 miesięcy do 3 lat ciężkiego więzienia z różnymi dodatkami, postem, ciemnicą co kwartał i dozorem policyjnym. Zuckerberger przed trybunałem zapiera się ostatniego czynu kradzieży na jarmarku w Bochni, twierdząc, że pieniądze, odebrane od niego na gorącym uczynku, były jego własnością, gdyż udawał się na kurację do Karlsbadu, a w Bochni się zatrzymał, ponieważ, jak twierdzi, zachorował. Polowiec zeznaje, że mu Zuckerberger pugilares z kieszeni wyciągnął, bo czuł szarpnięcie i złapał go za rękę. Wobec tego prokuratorja państwa oskarżyła Zuckerbergera o zbrodnię kradzieży z §§ 171, 176 I i II a) u. k. i przekroczenie z § 320 u. k. przez podanie fałszywego nazwiska. Oskarżenie przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy L. Klemensiewicza wnosił zastępca prokuratora p. J. Ptaś.

Przysięgli uznali niedoszłego kuracjusza winnym zbrodni kradzieży i nałogowego złodziejstwa, a trybunał po złożeniu konsyljum zaordynował mu 4 letnią kurację w Wiśniczu ze stosowną dyetą, dokąd niebawem na koszt ministerstwa sprawiedliwości zostanie wyprawiony.

* **Trochę za wcześnie.** Policja przyaresztowała 15 lat liczącą Salomeę Widzisz ze Zwierzyńca, która trudniła się stręczeniem.

* **Znaleziono** książkę do nabożeństwa, zaopatrzoną podpisem. Odebrać ją można u p. Czunko, ul. św. Marka 31.

* **Curiosum.** Ze Lwowa piszą nam: O ile sobie przypominamy, p. Pawlikowski w swej przemowie w dniu otwarcia nowego teatru miejskiego zaznaczył, że pragnie podnieść poziom sceny lwowskiej, lecz prosi o cierpliwość, gdyż potrzebuje do wykonania tegoż zamiaru przynajmniej tak długiego czasu, jak długo teatr lwowski budowano. Dotychczas byłoby wszystko w porządku, p. Pawlikowski dotrzymuje przyrzeczenia i namyśla się, w jaki sposób dojść do tego, co przyrzekł, a publiczność lwowska będzie prawdopodobnie cierpliwą i przeczeka te trzy lata (tak długo bowiem teatr budowano), lecz p. Małachowskiemu czas ten wydawał się zbyt długim, postanowił więc utorować drogę p. Pawlikowskiemu do zbierania wcześniejszych laurów!

Zwołuje komisję teatralną (złożoną z 18 członków Rady miejskiej), po 16 („wyraźnie szesnastu“) dniach borykania się nowej sceny i przed przystąpieniem do porządku dziennego, w te odzywa się słowa:

„Zanim przystąpimy do szczegółowych obrad, niech mi będzie wolno imieniem komisji (!?) złożyć p. dyrektorowi Pawlikowskiemu serdeczne podziękowanie za podniesienie poziomu sceny lwowskiej.“ (Pp. Marjański, Michalski i Rawski oklaskują).

Wiedzieliśmy, że p. Małachowski idzie niewolniczo za głosem lwa z pod jezuickiego ogrodu, lecz żeby był w służbie p. Pawlikowskiego, o tem dotychczas nie wiedzieliśmy, lecz przyjmujemy to do wiadomości. Co się dziś dzieje we Lwowie na skutek powyższego posiedzenia, możecie sobie wyobrazić, lecz b. słusznie biorą w obronę p. Małachowskiego, który widząc zniechęcenie p. Pawlikowskiego, chciał mu dodać otuchy do pracy, na tej trudnej drodze jego żywota.

A może p. Małachowski został dekadentem? może sztuka p. Przybyszewskiego „Dla szczęścia“ natchnęła go taką myślą? — Źle się dzieje w państwie „duńskiem“, lecz doczego to doprowadzi?

* **Usiłowane morderstwo.** Z Radłowa donoszą, że aresztowano tam niejaką Julję Juszczakiewicz, która usiłowała pozbawić życia żonę tamtejszego djurnisty sądowego, Marję Makowiec, włożywszy pół kilograma prochu zawiniętego i naftą polanego pod kuchnię. Przy aresztowanej znaleziono taką samą ilość prochu, 2 listy miłosne pisane przez męża Marji Makowiec i brzytwy. Juszczakiewiczowa miała zeznać, że chciała żonę Makowca pozbawić życia w tym celu, aby Makowiec mógł się z nią ożenić.

* **Podwojenie kary.** Wszystkim socjalistom, skazanym przez sąd przemyski za ohydne używanie trupa ś. p. Gembalika do demonstracji przeciw duchowieństwu, podniósł trybunał kasacyjny w dwójnasób karę, na którą zostali zasądzeni. Nastąpiło to skutkiem zażalenia nieważności, wniesionego przez „pokrzywdzonych“ socjałów. Czy nie lepiej było siedzieć cicho?

* **Napad Indjan na Polaków.** W Paranie koloniści polscy czują się zagrożeni przez Brazylijczyków, Niemców, Włochów, a nawet przez Indjan.

Na kolonję Costa Carvalho, najpiękniejszą z całej Luceny, napadli dzicy i sprawili straszną rzeź u kolonisty Nycza, którego zamordowali wraz z żoną, dwoma synami, oraz 6 ludźmi, którzy u niego pracowali. Pozostało z całej rodziny, dotychczas zupeł-

nie szczęśliwej, tylko troje chłopiąt, których ludzie dobrzy przytulili do siebie. Nycz pochodził z Trembowli i był z zawodu malarzem. Do Luceny przybył do gospodarstwa.

W owym dniu nieszczęsnym rąbał drzewo w „rosie“ z synem swym Pawłem i sąsiadami: Marcinem Pencakiem, Filipem Borodijem, Michałem Pankiwem, Onufrym Mielniczukiem oraz braćmi Michałem i Ignacym Wojdyłami, gdy blisko południa napadli na nich znienacka Bugrzy i pomordowali wszystkich. Żona Nycza, słysząc hałas w lesie, myślała, że spadające drzewo kogoś pokaleczyło, schwyciła więc karbol i wodę i pobiegła do lasu. Za nią podążyła w pobliżu niej pracująca żona Ign. Kolinca — nie uszła jednak wiele drogi, gdy usłyszała krzyk Nyczowej „Jezus Marja!“ i w tejże chwili ujrzała się otoczoną ze wszystkich stron dzikimi Indjanami. Ledwie żywa z przerażenia, poczęła z całych sił uciekać, zabierając po drodze na ręce swe niemowlę i krzycząc do małego Nycza: „Władziu, uciekaj bo Bugry idą!“ Małego Nycza znaleziono później martwego z potrzaskaną pałkami głową.

Uciekająca Kolincowa słyszała za sobą wołania „lapati, lapati“, a gdy przybiegła do swego domu, znalazła takowy pełen dzikich; uciekała więc dalej, dopóki nie znalazła się w miejscu bezpiecznem. Mąż jej, powróciwszy z lasu, zastał też dom pełen dzikich, a ponieważ nie miał przy sobie broni, nie mógł bronić swego dobytku i obrabowano go ze wszystkiego. Zrabowali dzicy również dom zamordowanego Nycza (zabierając między innemi ubiór sokolski — nieboszczyk był sokołem z Galicji), a także i dom zamordowanego Pencaka, którego żona pozostała z czworgiem małych dzieci bez środków do życia.

Do czego dochodzi jaż zuchwałość Indjan, dowodzi fakt, iż do domu Jana Kierycza, który zamknął się z żoną Pencaka i dziećmi, dobijał się Bugier i chciał wyłamać drzwi; dopiero gdy wybiwszy okienko, spotkał się oko w oko z Kieryczem, opatrzonym w „fusę“, uciekł i w odległości kilkunastu kroków od domu strzelał z łuku. Gdyby był Kierycz posiadał broń palną, mógłby był przepędzić Indjan, rabujących dom Pencaka w oczach wdowy i dzieci tegoż.

Dzicy bardzo się już rozzuchwalili; jeżeli nie zostaną przedsięwzięte energiczne środki, 330 rodzinom na trzech koloniach Luceny grozi każdej godziny wielkie niebezpieczeństwo ze strony Bugrów. Możeby się w Kurytybie zawiązał komitet, któryby się zajął zbieraniem składek dla pozostałych wdów i sierót po wymordowanych przez Indjan kolonistach. Austrowęgierski konsulat wysłał na miejsce wicekonsula, p. Jurystowskiego.

Na kościół Jasnogórski złożyli w dalszym ciągu: p. Grzegorz Kostyrka z Tarnowa 1 koronę, Dwie osoby z Ujścia solnego 4 k., Marja Madeja, Marja Dorczyńska i Eleonora Pysz z Jarosławia 5 k., W. K. z Wiązownicy 4 k., Jan, Emilja, Mania i Zygmunt Lubojemscy z Zakrzowa z prośbą o zdrowie 40 k., Jan Markiewicz z Krakowa 2 k. z prośbą o zdrowie dla dzieci i błogosławieństwo Boże, M. S. z Bochni 2 k. z prośbą o błogosławieństwo dla rodziny, A. M. B. 1 k., Aldona, Halina i Wiesław 4 k. z prośbą o zdrowie dla całego domu, Karol Kwiatkowski w Radoczy 10 k, Antoni Woliński z Radymna z prośbą o zdrowie dla syna Bronisława 2 k., Apolonja K. 5 k., Zofja Staszczyk z prośbą o szczęście i zdrowie dla rodziny 2 k. — Razem 82 kor. Ogółem 6771 k. 5 h.

Na gimnazjum cieszyńskie: „Koronka piwna“ 5 k. 60 h.

Dla kaleki: Urząd pocztowy w Wiszence 2 k.

Urzędnicy likwidatury i kasy miejskiej, przed rozpoczęciem nowych czynności zebrali się dnia 15 b. m. o godzinie 8 rano w kościele OO. Kapucynów, gdzie w kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej odprawioną została Msza św., do której służył jeden z urzędników kasowych. Przed otwarciem kasy i likwidatury rozpoczęło się skontrum przy udziale członków Rady miejskiej.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na ostatniem posiedzeniu w dniu 13 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera, załatwiła projekt budżetu na rok 1901 w tych działach, która do jej zakresu należą. W wydatkach zwykłych nie poczyniła sekcja znaczniejszych zmian, jakkolwiek musiano podnieść niektóre pozycje na potrzeby biur magistratu, jak np. opał, potrzeby piśmienne, druki i t. p. bądź to z powodu podrożenia odnośnych artykułów, bądź też z powodu zwiększenia się czynności i pomnożenia biur magistratu. W dziale zarządu majątku miejskiego nie zaszły większe zmiany, podobnież i w dziale bezpieczeństwa publicznego. Natomiast w dziale robót publicznych, tak w wydatkach zwyczajnych, jako też i nadzwyczajnych, poczyniono ważniejsze zmiany, podniesiono bowiem znacznie niektóre pozycje wydatków, zwłaszcza na utrzymanie dróg, a nadto wstawiono nowe pozycje na bruki i chodniki w niektórych ulicach, jak Szewska i św. Jana, rozszerzenie chodników w Rynku, dalej na zaprowadzenie żelaznych poręczy przy drogach zamiast drewnianych; na uporządkowanie placu Bernardyńskiego i t. p.

W dziale „zdrowotność“ miasta również zaszły pewne zmiany: wstawiono bowiem nową pozycję na straż na cmentarzu, wykonywaną przez weteranów z roku 1863; na sprawienie nowego dezinfektora, na rozszerzenie budynku cmentarnego i t. p.

Z teatru. Wczorajsze wznowienie „Zaczarowanego koła“, obyło się pod wiadomym znakiem obniżenia poziomu „ensemblu“ naszego teatru, całość szła kulawo, a nowa obsada niektórych ról, wypadła niestety na niekorzyść. Sztukę trzymała p. Siemaszkowa mistrzowską, jak zawsze grą w roli młynarki, która to rola pozwala tej artystce na rozwinięcie wszystkich zasobów właściwego jej talentu. Pan Zawierski godnie zastąpił w roli Jaśka p. Romana, p. Popławski natomiast, jako Maciuś nie był „w swoim sosie“. P. Zawadzki także nie okazywał wiele przekonania do roli leśnego dziadka. Boratę grał p. Jednowski w jednolitym tonie i z należytą charakterystyką. Panna Ordonówna, jako wojewodzianka nie wniknęła należycie w tę postać polskiej, trochę egzaltowanej i rozmarzonej dziewczeki. W drugim akcie, kiedy o świcie wybiega do ogrodu, ubrana była zupełnie niewłaściwie — jak na bal. Tryolet deklamowała bezbarwnie, bo monotonnie. Czemu ciągle zwróco na do galerji? Na co tyle dygów i ukłonów?...

Publiczność licznie napełniła teatr. Może przyszłe przedstawienie „Zaczarowanego koła“, w którem role mają być podobno dublowane, będzie szczęśliwsze.

W. L.

Z teatru. Dzisiaj odbyły się dwie próby jeneralne z 3 ech aktowej farsy Sylvaine'a i Artus'a, „Damski komornik“, w której główne role wykonają pp.: Wojnowska, Sznaga i Jutkiewicz; pp. Przybyłowicz, Mielewski, Walewski, Zawadzki i Zelwerowicz.

Dyrekcja wyznaczyła do końca roku bieżącego premiery sobotnie, które się ukażą w następującej kolei: „Sobótki“, sztuka w 4 ech aktach, H. Sudermanna, „Blagierzy“, kom. w 4-ech akt. M. Bałuckiego, „Marja Stuart“, dram. w 5-ciu aktach, Słowackiego, „Samotni“, sztuka w 5 ciu aktach, G. Hauptmanna, „Faust“, trag. Göthego.

W salonach Koła artystyczno-literackiego odbędzie się w poniedziałek 19 go b. m., pierwszy w tym sezonie raut muzyczny z łaskawym współdziałem p. Stefanji Kohn, uczennicy konserwatorjum wiedeńskiego, p. Morskiej Popławskiej, artystki sceny krakowskiej, p. K. Wierzuchowskiego, profesora gry na skrzypcach w konserwatorjum krakowskiem i p. Cz. Krzyżanowskiego, artysty dram. teatru miejskiego.

Członkom Koła przysługuje prawo wprowadzenia gości. Bilety wstępu nabywać można u sekretarza Koła prof. Winkowskiego w godzinach wieczornych.

Ze sfer urzędowych. JE. pan Dunajewski powrócił wczoraj po południu z Tarnowa.

Ks. arcybiskup Bilczewski wczoraj po południu przybył z Wiednia do Krakowa.

Pan radca dworu Seferowicz przybył tutaj wczoraj wieczorem z Wiednia.

Sprzeniewierzenie pocztowe. Dnia 14 b. m. przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy p. Antoniego Wawrauscha w asystencji radców sądu krajowego pp. Urala i Traunfellnera, zastępca prokuratora dr Trzaskowski wniósł oskarżenie przeciw Ignacemu Łabińskiemu, 32 lat liczącemu b. ekspedytorowi pocztowemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 uk.

Jan Łabiński został jako ekspedytor pocztowy mianowany administratorem urzędu pocztowego w Lipnicy murowanej na czas urlopu tamtejszej ekspedytorki Marji Kijasowej i w tym charakterze urzędował on od dnia 1 kwietnia do 4 lipca b. r. W lipcu zjechał na rewizję do Lipnicy komisarz pocztowy Fr. Patelski i w toku skontra wykrył bardzo liczne nadużycia Łabińskiego. Na podstawie przeprowadzonego skontra zarządzono przeciw temuż śledztwo sądowe, które wykazało, że Łabiński dopuszczał się licznych sprzeniewierzeń, otwierając listy i wyciągając zawarte w nich pieniądze, jakoteż zabierał każdą wogóle gotówkę, która do rąk jego doszła. Sam przyznał, że przywłaszczył sobie kwotę 100 koron, uzbieraną ze sprzedaży marek pocztowych, przekazów itp., kwoty 100 koron i 40 koron, złożone celem przesłania do rąk przez niewiadome osoby i w. i. Suma sprzeniewierzonych kwot oprócz dolarów, wynosi 510 koron 37 hal Gdy poszkodowani zgłaszali się do Łabińskiego, ten kazał im siedzieć cicho, bo będą karani.

Obronę prowadził radca Pawłowicz. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli wydali werdykt potępiający Ignacego Łabińskiego, a trybunał wymierzył mu karę półtoraroczonego ciężkiego więzienia, co miesiąc postem obostrzonego.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bibljoteki słuchaczów prawa“ odbyło się dnia 11 bm. i dokonało wyboru nowego zarządu na r. 1900/1, do którego weszli: Zygmunt Lisowski jako prezes, Stanisław Spitzer jako wiceprezes, Zygmunt Wasatowski jako Skarbnik, Wład. Smolarski jako sekretarz I, Stanisław Spis jako sekretarz II, Franciszek Bossowski i Michał Szybalski jako członkowie. Do komisji skontrującej wybrani zostali: Seweryn Siekirski (przewodn.), Gaertner Eustachy, Kawski Wacław, Markiewicz Aleksander.

Koncert. Na wystawie sklepowej księgarni p. Krzyżanowskiego pojawiła się fotografja skrzypka rozgłośnej sławy Willy Burmestra. Należy oczekiwać, że muzykalna nasza publiczność skorzysta skwapliwie ze sposobności poznania mistrza, uznanego za jednego z najznakomitszych wirtuozów gry skrzypcowej. Koncert odbędzie się dnia 3 grudnia.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 17 listopada 1900 r. o godz. 6 wieczorem w Collegium novum. Porządek dzienny: 1) Wniosek wydziału w sprawie utworzenia stałej komisji, celem ciągłych starań o przeprowadzenie doniosłych uchwał Towarzystwa naucz szkół wyż. i Koła krak. co do urządzeń szkół średnich; ref. prof. K. Kunz. 2) Pogadanka o egzaminach naucz., zagai przew. dyr. dr Petelenz.

Irena Bohussówna, wielce ceniona śpiewaczka a ulubienica Lwowa, bawi obecnie w Medjolanie na studjach, gdzie ma wkrótce debiutować w teatrze „Dal Verme“ w „Manon“ Masseneta.

Dziś otrzymaliśmy powyższą wiadomość od naszego korespondenta z Medjolanu, który donosi również, że tamtejsi impresarjowie teatralni wróżą pnie Bohuss niezwykle świetną przyszłość, skoro tylko językiem włoskim lepiej władać będzie.

Na cześć Henryka Sienkiewicza odbędzie się w Gorlicach w sobotę dnia 17 b. m. wieczór muzykalno-wokalny z następującym programem: 1) Słowo wstępne. 2) Fr. Chopin: „Ballada“ op. 23, 3) a. Szopski: „Zawód“ do słów Tetmajera, b. Smetana: arja z opery „Sprzedana narzeczona“, 4) Solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu, 5) Deklamacja, 6) Solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu, 7) a. Noskowski: „Pieśń wieczorna“, b. Wszelaczyński: „Obawa“, 8) Fr. Chopin: „Scherzo“ op. 31. — Początek o godzinie 8 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na rzecz ubogiej młodzieży szkół ludowych w Gorlicach.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył wczoraj prezydent p. Friedlein o godzinie 6 tej wieczorem.

Sekretarz Rady dr Nowicki odczytuje nadeszłe pisma jako to: Petycję drobnych handlarzy węgla o wzięcie ich w opiekę, pismo p. Stanisława Cerchy, artysty malarza, z prośbą o subwencję na wydawnictwo pamiątek Krakowa, wreszcie pismo komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki, upraszając o dalszą wypłatę subwencji. Ostatnie pismo przekazano Sekcji szkolnej.

Prezydent zawiadamia Radę o przeniesieniu kasy miejskiej do nowego lokalu, o oddzieleniu likwidatury od kasy i rozpoczęciu czynności kasy według nowej instrukcji.

Prof. dr Rosenblatt zwraca uwagę na zbyt gęste podrutowanie Rynku przewodnikami elektrycznymi, co w razie burzy może grozić katastrofą i zapytuje, czy zarządzono w tym celu odpowiednie środki ostrożności? Prezydent oznajmia, że przed odbiorem tramwaju elektrycznego, zbierze się komisja, która powzięcie odpowiednią uchwałę.

W dalszym ciągu interpeluje dr Rosenblatt w sprawie układania głównej listy sędziów przysięgłych, która jest wadliwie skonstruowana i nie ulega odpowiedniej rewizji, skutkiem czego zdarza się, że rok rocznie ci sami obywatele zmuszeni są pełnić obowiązki sędziów przysięgłych. Radca mag. dr Schlichting wyjaśnia, że wskutek ogromnej liczby reklamacyj, z tego powodu muszą się zdarzać powtórzenia, staraniem jednak wydziału przemysłowego będzie czuwać, aby listę odpowiednio uregulować.

Dr Ponikło zapytuje, czy projektowane przez niego uwolnienie na lat 20 od podatków realności przebudowywanych ze względów zdrowotnych, lub komunikacyjnych, a przekazane Magistratowi celem przygotowania projektu odnośnej ustawy, postąpiło już o tyle, aby mogło być załatwione przez obecnie urzędującą Radę i przedłożone Sejmowi na najbliż-

szej sesji? R. mag. Skrzyniarz oświadcza, że Magi strat pracuje nad sprawą i że przed Bożem Narodzeniem przedłoży ją sekcji ekonomicznej.

Wreszcie dr Domański zapytuje, dlaczego jako delegat sekcji ekonomicznej nie otrzymał zawiadomienia o terminie odbycia komisji w sprawie budowy fabryki oleju przy placu Biskupim. Interpelant sądzi, że należy unieważnić odbytą komisję i zwołać nową, w którejby uczestniczyli delegaci gminy.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada na wniosek prezydjum i sekcji II kredyt dodatkowy w kwocie 1066 koron 6 hal. na pokrycie kosztów przyjęcia cesarza w czasie przejazdu jego na manewry przez Kraków dnia 10 września b. r. Tak samo na wniosek prezydjum i sekcji II uchwaliła Rada kredyt dodatkowy na rok bieżący w kwocie 8111 koron 5 hal. na pokrycie wydatków, spowodowanych uczczeniem 70-letniej rocznicy urodzin cesarza w dn. 18 sierpnia b. r., a na pokrycie kosztów iluminacji miasta w kwocie 2111 koron 5 hal., tudzież celem rozdania jednorazowych wsparć po 100 koron dla 60 podupadłych rzemieślników kwotę 6000 koron.

Następnie na wniosek sekcji ekonomicznej, przedstawiony przez radcę mag. p. Skrzyniarza, uchwaliła Rada odstąpić instytutowi pensyjnemu dla urzędników i podurzędników austrjackich kolei państwowych, względnie skarbowi kolejowemu, kawałek gruntu z posiadłości gminnej przy Rynku Kleparskim w obszarze 78 m. □ za ryczałtową kwotę 1.600 kor.

Dla uregulowania ulicy Łobzowskiej uchwaliła Rada odkupić od p. Tomasza Będzikiewicza 10 sążni kw. gruntu za łączną kwotę 500 koron.

Na wniosek sekcji ekonomicznej, przedstawiony przez dyrektora budownictwa p. Wdowiszewskiego, Rada w myśl swej poprzedniej uchwały z dnia 19 stycznia 1899 r. oświadcza, że do kosztów budowy trzeciego mostu na Wiśle nie może się przyczynić nawet najmniejszą kwotą, zarazem jednak stanowczo domaga się, aby rampa dojazdowa na most była w całości wykonana na podmurowaniu o ścianach prostopadłych.

Dalej przyjęto do wiadomości dokonane na licytacji publicznej zakupno na własność gminy m. Krakowa realności l. k. 258 za cenę 5.810 koron. Na wniosek sekcji IV i II uchwalono udzielić jednorazowy datek w kwocie 200 koron do rąk dyrektora szkoły handlowej, na zapomogi dla biednych uczniów tejże szkoły.

Na wniosek sekcji V i II uchwaliła Rada udzielić kwotę 400 koron, jako jednorazowy zasiłek p. Julji Wójcickiej na utrzymanie łazienek na Wiśle.

Nad prośbą ks. dra Juliana Bukowskiego, aby odsetki od funduszu 4500 złr., pozostałego z administracji byłego bazaru miasta Krakowa, przeznaczono na odczyty i naukę śpiewu dla rzemieślników w nowootwartym domu dla katolickich rękodzielników i robotników, uchwaliła Rada na wniosek komisji przemysłowej przejść do porządku dziennego.

Po dokonaniu wyboru pp. Federowicza i Rzący do komisji dla parcelacji i sprzedaży gruntów fortyfikacyjnych, dalszy porządek obrad odbył się przy drzwiach zamkniętych. Na tajnem posiedzeniu na wstępie upadł wniosek sekcji szkolnej i skarbowej, aby byłemu inspektorowi szkolnemu p. Stanisławowi Twarogowi udzielić za jego czynności nadobowiązkową jednorazową remunerację w kwocie 2000 koron.

Przewodnictwo nad dalszemi obradami obejmuje wiceprezydent dr Pieniążek. Uchwalono na wniosek sekcji II udzielić dwom urzędnikom Magistratu zaliczek na ich płacę, oraz zapewnić trzem osobom przyjęcie do gminy.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 7 minut 15 wieczorem po wyczerpaniu całego porządku dziennego.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 16 listopada. (T. B. K.). „Daily Telegraph" donosi z Szanghaju, że książę Tuan zawiadomił urzędników prowincjonalnych, aby w Czengtu poczynili przygotowania na przyjęcie cesarzowej-wdowy.

„Daily News" donosi z Szanghaju, że ukazały się tamże tajne edykty cesarzowej, skazujące Tuana na dożywotnie więzienie, innych zaś dostojników na roboty przymusowe i różne kary.

„Times" donosi z Pekinu, że Rosjanie rzeczywiście zabrali z Niu-czwangu 100 ton materjału kolejowego i wysłali do Mandżurji, gdzie zużytkują je do budowy swojej kolei. Gubernatorem cywilnym Mandżurji, która pozostawać będzie pod protektoratem Rosji, zamianował rząd chiński jenerała Tatarów Szeczuana.

Cesarzowa wdowa wysłała depeszę do chińskich podwładników pokojowych w Pekinie, w której wyraża im swoje niezadowolenie, że nie spełnili obowiązku i nie powstrzymali pochodu wojsk sprzymierzonych na Pekin.

LONDYN 16-go listopada. (Tel. B. K.) Do „Timesu" donoszą z Nowego Jorku, że polityka Mac Kinleya polega na tem, żeby Chiny i Europa przekonały się, że w walce Chin z chrześcijańskim Zachodem Stany Zjednoczone stoją po stronie pierwszych. Dotychczasowy opór Chin czerpie, jak się zdaje, w większej części siłę właśnie w owem poparciu ze strony Ameryki. Dzięki swojej polityce Stany Zjednoczone zyskają wprawdzie sympatję Chin, ale o czemś podobnem ze strony Europy naturalnie nawet myśleć nie mogą.

SZANHAJ 16 listopada. (Tel. pr.) Spór pomiędzy dwoma żołnierzami niemieckimi i patrolem angielskim, wywołany był zarzutami dzienników angielskich, iż Niemcy winni są rozprzestrzenieniu zarazy na bydło. Zarzuty angielskie okazały się niesłuszne. Zajście poważniejszych następstw nie będzie miało.

RZYM 16 listopada. (Tel. pryw.) Do „Tribuny" donoszą z Pekinu, że w Chinach Północnych mróz dochodzi do 6 stopni poniżej zera. Rzeka Peiho pokryła się lodem i komunikacja rzeczna została przerwana.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 16 listopada. (T. prywt.). „Daily Express" donosi: Holandja oświadczyła gotowość odkupienia od Niemiec posiadłości w Afryce Południowej imieniem Krügera dla Boerów, którzy opuścili ojczyznę.

WARSZAWA 16 listopada. (Tel. pryw.) Kopalnie węgla w Królestwie Polskiem z powodu spadania cen węgli, postanowiły ograniczyć produkcję i zwolnić część robotników.

POZNAN 16-go listopada. (Tel. pryw.) Przy wyborze uzupełniającym z okręgu wyborczego Międzyrzecze-Babimost żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów. Wobec tego odbędzie się wybór ściślejszy między Polakiem p. Chrzanowskim, a niemieckim konserwatystą Gersdorfem.

ZAGRZEB 16 go listopada. (T. B. K.) Ban otworzył wczoraj Sejm chorwacki.

PARYŻ 16 listopada. (T. B. K.) Książę orleański polecił komitetowi rojalistycznemu gorącą agitację. Dlatego rojaliści we wszystkich okręgach paryskich, oraz w wielkich miastach prowincjonalnych będą urządzali zgromadzenia.

BERLIN 16 listopada. (T. B. K.) Prezydentem Sejmu Rzeszy został powtórnie wybrany hr. Ballestrem 268 głosami przeciw 194. Pierwszym wiceprezydentem został ponownie dep. Frege, a drugim wiceprezydentem poseł Büsing. Hr. Ballestrem w mowie swojej podziękował za wybór, który mu sprawia tem większą radość, że już przez dwa lata dzierżył w swych rękach prezydjum Sejmu. Prezydent prosi Sejm o szczere współdziałanie w pracy.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia jest przedłożenie rządowe w sprawie pokrycia kosztów ekspedycji chińskiej. Wobec tego jednak, że socjaliści wnieśli interpelację w sprawie 12 000 marek, których ministerstwo spraw zagranicznych zażądało od centralnego związku przemysłowców na agitację za ustawę antystrejkową, a według regulaminu, interpelacja musi stanąć na porządku dziennym zaraz na najbliższem posiedzeniu, kwestja chińska gotowa przyjść dopiero później pod obrady sejmu.

PARYŻ 16 listopada (T. B. K.). „Matin" donosi, że przy wczorajszej katastrofie w Bayonnie zginęło na miejscu 15 osób, między niemi księżna Canevaro, żona posła peruańskiego w Paryżu.

PARYŻ 16 listopada (T. B. K.). Wczoraj wieczorem odbył się uroczysty bankiet na cześć zagranicznych jeneralnych komisarzy wystawy. — W imieniu komisarzy przemówił Niemiec Richter, poczem Waldeck-Rousseau rozwodził się nad znaczeniem i sukcesem wystawy.

LONDYN 16 listopada (Tel. B. Kor.) Z powodu choroby cara Mikołaja „Standard" pisze, co następuje: Tak z osobistych jak i z politycznych względów życzymy carowi rosyjskiemu szybkiego wyzdrowienia. Czasy są bardzo poważne. Rosja zajmuje w kwestji chińskiej bardzo wybitne stanowisko. Byłoby zatem wielkiem nieszczęściem, gdyby wypływ cara Mikołaja ustał, chociażby wskutek choroby tylko, na czas dłuższy.

BRUKSELA 16 listopada. (Tel. pryw.) Ministerjum spraw zagranicznych oświadcza, że poseł belgijski w Pekinie żąda od Chin oszkodowania Belgji za zniszczenie drogi żelaznej z Pekinu do Hankau, za zniszczenie dzielnic belgijskich (koncesyj) w paru miastach chińskich, wreszcie za zamordowanie misjonarzy belgijskich.

Te żądania Belgji popiera energicznie Francja. Poza temi żądaniami, Belgja zadawala się głosem doradczym na konferencji posłów w Pekinie.

UCZNIA

do zecerni przyjmie

Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki

W KRAKOWIE. 3334

Zgłoszenia rano od 10 — 12-tej.

Od dnia 18 Listopada codziennie

KONCERT

muzyki salonowej

począwszy od godziny 6-tej wieczór

w handlu pod kometą

WŁ. ZAWOLSKIEGO

W KRAKOWIE

przy ul. Szewskiej L. 14,

przytem poleca: 3529

eksportowe Piwo Berneńskie, znakomity Porter Tenczyński i Żywiecki i wszelkie Wina

Wyborną Kuchnię

wszelkie potrawy *na świeżem maśle przyrządzane*, oraz **obiady** z dwóch dań po 25 ct., z trzech dań po 35 ct., które wydaje od godz. 12 do 3 po południu, jakoteż poleca wszelkie **przekąski** tak zimne jak i gorące.

O łaskawe poparcie uprasza.

Lokal otwarty do 12 w nocy.

Pokój do wynajęcia

frontowy, umeblowany, z przedpokojem. Na żądanie może być z całem utrzymaniem i usługą, — przy ulicy **Garncarskiej Nr. 6**, pierwsze piętro 3528 1 3

200 mórg

ziemi I-szej klasy

z łąkami i lasem młodym, jest przy gościńcu, 3 mile od Krakowa, częściowo lub w całości, z budynkami,

do sprzedania

po 200 złr. morga. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska 7. 3277

NA PROWINCJĘ

wysyła pocztą „franco“ 3437

— HANDEL KOLONIALNY —

J. F. Fischer w Krakowie

Rynek, Linia A-B,

w blaszankach **5 kil. i 5 Ltr.**

Spirytus „EXQUISIT“

bezwonny, najczyściejszy 97⁵⁰/₀ T

na nalewki owocowe

za nadesłaniem Złr. 4·50 = Kor. 9.

Gorczycę białą i czarną

kupuję. 3461 3 3

Oferty Leon Wilkuszewski Dębniki.

Handel Korzenny

wraz z restauracją, wyszynkiem wódek, piwa oraz trafiką, w śródmieściu przy najruchliwszej ulicy, z powodu stosunków familijnych zaraz **do sprzedania.** — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. 3468. 3 3

Kucharz kawaler

znajdzie umieszczenie.

Zgłoszenia w handlu Jana Dymnickiego w Jaśle. 3491 3 3

Spólnika

do większego starego handlu na prowincji, **przyjmę** z kapitałem 2—3000 złr. — Informacji udzieli Dom agencyjny J. Kosz Kraków. 3487 3 4

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 3377 3 17

Kółko Rolnicze w Schodnicy

POSZUKUJE 3481

DOSTAWCY

kożuszków, serdaków,

spodni kożuchowych i spencerów kożuchowych.

20 sztuk krów mlecznych

doborowych, z przyczyny zwinięcia gospodarni mlecznej, **sprzedaje folwark Zakamycze,** p. Wola Justowska p. Krakowie. 3494 3 3

Piekarnia duża

o dwóch piecach, wraz z mieszkaniem i stajnią, **do wynajęcia.** Wiadomość „Leopold Czapnicki,“ w Krakowie, 3512 ul. Starowiślna Nr. 1. 2 3

Leśnik

z ukończoną c. k. Szkołą dla leśniczych w Bolechowie i Szkołą gospodarstwa lasowego we Lwowie, obeznany z czynnościami administracyjnemi i gospodarczemi, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod „Leśnik“ przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu“. 3482 3 3

OCIEMNIAŁY

od 6-ciu lat starzec, — ojciec czworga drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** wielce Szanowną P. T. Publiczność.

Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego“ przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“. 2241

Crab Apple Blossoms

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

LAVENDER SALTS

najlepszy zapach pokojowy

The Crown Perfumery Comp., London.

Zapachy: **Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.**

1114 2 5 **Do nabycia we wszyst. składach perfum i droguerjach.**

Nowość! Zapach Souvenir de Marie Antoinette. „ Extra Violet.

Generalny zastępca: E. NEUHAUS JUN. Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

Dzieła niemieckie

ze wszystkich gałęzi wiedzy, w oryginalnych pięknych oprawach, dostarcza na spłaty miesięcznie księgarnia Herziga w Wiedniu. Zastępca na Galicję: A. Landowski Lwów, pasaż Hausmana. 3515

GOSPODARZ

z wieloletnią praktyką, za złożeniem odpowiedniej kaucji, poszukuje od 1/7 1901 administracji majątku w Galicji, — lub dzierżawy z gorzelnią, lecz tylko we wschodniej Galicji. — Adres poda p. W. Witoszyński, prezes m. Sanoka. 3472

Hotel pod Różą

Mieszkanie prywatne od frontu od 3 do 6-ciu pokoi, z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane z pościelą, z urządzeniem stołowem i kuchennem, jest zaraz **tanio do wynajęcia.** 3477 3 20

Dobra Sposobność!

Palta, Spodnie zimowe, Ubrania angielskie i marynarkowe wyprzedaje po nadzwyczaj niskich cenach Zygmunt Chilla krawiec, ul. Wielopole Nr. 3. 3453 4 4

Jan Libicki ogrodnik

z dobremi świadectwami, obeznany z oranżerją w trepanże, klomby dywanowe, wszystkie nowalie ciągnąć, gałęziowo umiejętny. — Wieś Zwierzyniec Nr. 130, pod Krakowem. 3497 2 3

700 koron

temu, kto mi wyrobi jakąkolwiek stałą posadę bądź to w miejscu lub na prowincji pracował tak w c. k. urzędach, jakoteż i w prywatnych instytucjach ja ko buchalter. — Zgłoszenia: poste restante „G.“ 161 Zwierzyniec, zaś bliższych informacyj udzielę po otrzymaniu zgłoszenia. 3505 2 3

Handel towarów mieszanych

przy uczęszczanej ulicy w Krakowie, dobrze zaopatrzony i dobrze się rentujący, jest każdego czasu, z powodu stosunków familijnych **do odstąpienia.** Kapitał potrzebny 2.000 złr. Adres poda dział ins. „Głosu Narodu.“ 3469 2 3

Wydział powiatowy w Wadowicach

ma do sprzedania

przyrząd wiertniczy

(świder) 3509 2 3

systemu kanadyjskiego do poszukiwania wody do głębokości 40 m.

Niemka

mówiąca ładnym akcentem, szuka zajęcia na godziny popołudniowe, do konwersacji dla dzieci lub starszych. Wiadomość ul. Mikołajska L. 12, II piętro, tam również przyjmują **pończochy** do podrabiania. 3506 2 2

Uboga Staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby przed zbliżającą się porą zimową zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem i tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej. Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2993

Gorzelnik Zdolny

sezonowy. potrzebny **do Zwiernika** p. Łęki Górne.

Nieuwzględnieni pozostają bez odpowiedzi. 3516 2 3

KANARKI

prawdziwe hercyńskie

z gór św. Andrzeja w Harcu niezmordowane śpiewaki, obdarzone prześlicznym głosem. długo ciągłem rolltourem, dzwonkiem, fletowym gwizdkiem, śpiewające także przy świetle, sprzedaję od 5 złr. do 15 złr, także przesyłam pocztą za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, wrazie niezadowolenia wymieniam lub pieniądze zwracam. 2064

Hodowla Prawdziwych Herceńskich Kanarków

JAN SZUFA w Krakowie,

ul. Florjańska 43, II ptr. oficyny.

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Wino Szampańskie

Butelka 3 złr.

FIRMY

Louis François & Cie

MONOPOLE DEMI SEC

poleca

„SKŁAD WIN GRECKICH“

Kraków, Jagiellońska L. 7.

☛ Wysyłki na prowincję pocztą lub koleją odwrotnie. ☚

Butelka 3 złr.

Wino Szampańskie

497

Obrazki św. Stanisława Kostki

Patrona młodzieży polskiej, (kopia z obrazu łaskami słynącego w Starej Wsi), **z Żywotem Jego, Pieśnią lub Modlitwami,** każde 2 kartkowe na pięknym chińskim papierze, drukiem dwukolorowym po 4 hel., 100 szt. 2 kor., na przesyłkę osobno. — Do nabycia w handlu **Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Marjacki L. 8. — Tamże do nabycia: **Obrazki z herbem Polski, Litwy i Rusi,** na pąsowem tle tarczy; w środku obraz N. P. Częstochowskiej, z modlitwą po drugiej stronie, **po 10 hel., 100 sztuk 6 koron.** 3151

Nakładem księgarni katolickiej

Dr Wł. Miłkowskiego

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 3154

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych,

przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie"* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich"* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2898 24 30

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej 3296

J. MICHALIK

ul. Florjańska 45, Kraków.

Akademik

z bardzo dobrą rekomendacją, poszukuje zajęcia w mieście lub na wsi, czy to jako nauczyciel czy też przy jakiejkolwiek pracy literackiej. — Adres: **„P. P."** Szlak Nr. 8 w Krakowie. 3525 1

Rządca gosp.

kawaler, lat 28, mający kilka lat praktyki w renomowanych gospodarstwach W. Ks. Poznańskiego i w Galicji, mogący się poszczycić chlubnemi rekomendacjami, poszukuje posady od 1 stycznia 1901 r. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Rządca" do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 3526 1 3

PRAKTYKANT

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym i win, posiadający 2 kl. gimn. lub realne, względnie przemysłową z dobr. postępem. Pierwszeństwo mają ci, którzy mają początki praktyki. — Wiadomość ulica Karmelicka L. 46. **W. L.** 3527

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie

11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ **1·—** „

oraz z krajow. browaru w Skawinie:

11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ **1·—** „
11 „ porteru „ **1·—** „

poleca REPREZENTACJA i Skład

HENRYK FUGLEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 33

Telefon Nr. 32. 2825

sprzedaż starych **win, wódek i koniaku** kuracyjnego bardzo korzystnej.

Na 9% brutto a 7% netto
Sprzedam Piękny Dom
I-no piętrowy

o 7 oknach frontu, **z dużą parcelą budowlaną** pod takiż dom, z frontem na drugą ulicę **w Podgórzu** (przy ul. głównej), z dopłatą około 8.000 złr. do reszty długu Kasy 5.000 złr. (z pierwotnych 14.000 złr.) Wartość parceli samej około 3.000 złr.

Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellonska 7. 3307 2 0

Największy skład na Kraków
oryginalnych rosyjskich

KALOSZY

w wszelkich fasonach, poleca

W. Kłosiński ulica Florjańska Nr. 6.

Pomimo że kalosze tego roku znacznie podrożały w fabryce, sprzedaję takowe z powodu wielkich zapasów **taniej** jak zeszłego roku, również za każdą parę daję gwarancję za trwałość i że są oryginalne rosyjskie.

Ceny kaloszy w walucie koronowej

MĘZKIE:

Płytkie zwykłe para	5·50
„ w najlepszym gatunku	6·—
„ z wełną	6·60
Wysokie z klapką kryjącą cały bucik nadzwyczaj lekkie i trwałe	6·—
„ z suknem zapinane	10·80

DAMSKIE:

Płytkie zwykłe	3·60
„ w najlepszym gatunku	4·—
„ z wełną	4·60
Wysokie z suknem zapinane	10·—

Wyłączny Skład oryginalnego karlsbadzkiego OBUWIA dla Panów.

Wszelkie zamówienia wysyłam odwrotną pocztą. 3356 3 4

Gwarancja za czysty destylat winny.

KONIAK

Firmy „Czuba Durozier & Cie" w Promontor

w oryginalnych Butelkach

wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP

POLECA 2542

„Skład Win Greckich"

Kraków — ulica Jagiellońska Nr. 7.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

AKCYJNE TOWARZYSTWO
dla Wyrobów Tkackich i Sukienniczych
W ŁAŃCUCIE

*poleca **wyroby** wykonane z czystej **wełny owczej** w szczególności:*

SUKNA GŁADKIE na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policyj miejskich i t. d. Sukna zwane lodeny, kamgarny i Chewioty na ubrania i zarzutki, grube sukna szaraczkowe i brązowe oraz z sierci wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.

KOCE w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe do użytku szpitali, koce na konie i wózki.

Wyroby lniane jak: płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i damaskowe, drelichy na liberje, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe damaskowe i tureckie, chusteczki, ścierki, rękawice do mycia, story, płótna na sienniki, materace, siatki do suszenia chmielu i t. p. 2782 8 10

Próbki sukien oraz płócien wysyłamy w kolekcjach częściowych, stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar.

Towarzystwo **zakupuje wełnę owczą** po cenach targowych, ewentualnie na żądanie daje w zamian gotowe wyroby.

ZARZĄD.

Wina Austrjackie wystałe

	Butelka cała
„Goldmarke"	Złr. 1·—
„Imperialmarke"	„ 1·30
„Steinwein" w dzbanuszkach	„ 1·—
„Mailberger"	„ —·50

poleca Skład Win Greckich

Kraków, Jagiellońska L. 7.

M. Niemetz

OPTYK i MECHANIK

Kraków — Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności 3224

skład aparatów fotograficznych

klisz i chemikaljów, papierów i kartonów; **jedynie najtaniej,** według oryginalnych cen fabrycznych.

Ciemnia gratis do dyspozycji dla łaskawych Odbiorców.

Zakład św. Józefa
dla OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW

w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 66

na sezon jesienny poleca:

Szczepy i krzewy owocowe jako to: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacentów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (kłęcze) konwalji tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki. Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 3063 2 0

Willa murowana

w ślicznem położeniu, 5 minut od rynku **w Myślenicach** położona, z 11 ubikacyj, werandy, kuchni, spiżarni i sieni składająca się, gustownie zbudowana, dachówką kryta, w pośrodku ogrodów kwiatowego, warzywnego i owocowego położona, z obszernymi budynkami gospodarczymi i piwnicami, jest z powodu przeniesienia w inną okolicę, **zaraz do sprzedania**. Kapitał potrzebny 5.500 złr. Wiadomość: *Jan Strycharski* Kraków, 2826

Leśniczy

egzaminowany, z praktyką w większych dobrach, zarządem dóbr i prowadzeniem handlu drzewnego na eksport obznajomiony, poszukuje posady kawalerskiej lub na ordynarję od 1-go stycznia 1901 r. Adres: Leśniczy, Dział inserat. „Głosu Narodu" w Krakowie. 3444 5 6

Mieszkanie

w kamienicy przy ulicy Kolejowej L. 18 na parterze, składające się z 6 ciu pokoi, kuchni strychu 2 piwnic i dużego ogrodu z werandami, przydatne na restaurację (mleczarnię) lub zakład przemysłowy, jest **do wynajęcia** od 1-go kwietnia 1901 r. — Bliższa wiadomość u administratora domu. 3459 3 3

Biedny kaleka!

Na twardem łożu leży kaleka złożony chorobą od lat 7. Ciężka choroba nie pozwala mu ani kroku zrobić z łóżka, jeno jest skazany na ciągłe leżenie, przez co już nawet i boki sobie odleżał i pozostaje w niesłychanie ciężkiem położeniu. Na domiar nieszczęścia zachorowała mu od 2 lat żona, jedyna trojga jego drobnych dziatek podpora, a dziś te biedne dzieci prawdziwą litość budzą. Przeto ten biedny kaleka zwraca się do serc litościwych o **łaskawe,** choćby najskromniejsze, **datki,** które przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu" pod znakiem: „Dla kaleki".

Powyższą prośbę potwierdził Urząd parafialny. 3124 7 4

Ostrzeżenie.

W ostatnich czasach kilka małych fabryk pierników, mających swą siedzibę bądź to w Jarosławiu, bądź też w innych miastach, zaopatrują swe wyroby etykietami, łudząco do mych podobnemi. Gdy etykiety me są prawnie zarejestrowane, występuję przeciw tym nadużyciom na właściwej drodze. — Zwracam uwagę, iż tylko te wyroby pochodzą z mej fabryki, których etykiety są zaopatrzone **tąż obok umieszczoną**



marką ochroną. Wyroby, na których etykietach, nie znajduje się taż marka ochronna, jakkolwiek mają napisy

CAŁUSKI JAROSŁAWSKIE
PRECELKI JAROSŁAWSKIE
PIERNIK JAROSŁAWSKI
CYKATKI JAROSŁAWSKIE

etc., nie pochodzą z mej fabryki, lecz są tylko lichem naśladownictwem.

PAROWA FABRYKA
Biszkoptów i Pierników
STANISŁAW GURGUL
ces. i król. dostawca nadworny
W JAROSŁAWIU
(dawniej L. CZYŃSKI).

3470 3 6

Chłopiec

zamiejscowy, inteligentny, **poszukuje umieszczenia** w handlu korzennym i delikatesów lub innym. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać dla „Chłopca" do Działu inseratow. „Głosu Narodu" Jagielonska 7. 3188 3 3

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p.
Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.,** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598. 1115

BRADE'GO

Krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn" KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,

Schutzmarke C. Brady

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady,** i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej z podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować. 2682 7 24

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady

Składniki są podane. — **Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.